

TEATR

WYBRZEŻE

GDAŃSK • GDYNIA • SOPOT

CYPRIAN KAMIL NORWID

A K T O R

1959/60

Prapremiera
w dniu 20 grudnia 1959 r.
w Teatrze Dramatycznym
w Gdyni

D y r e k t o r :
ANTONI BILICZAK
Kierownik artystyczny:
ZYGMUNT HÜBNER
Kierownik literacki:
ZOFIA SZCZYGIELSKA

Projekt okładki:
Liliana Baczevska

Zdjęcia:
Tadeusz Link

Mieczysław Jastrun
NORWID — POETA NIEZNANY
(fragmenty)

Milczenie, towarzyszące twórczości Norwida za jego życia, było szczerzejsze jeszcze, jeszcze bardziej bezwzględne od ciszy, w którą padały utwory Słowackiego. Pośmiertne losy dzieł Norwida mają również wyjątkowo zawiłą i trudną historię. Wydobycie poezji Norwida z zupełnego zapomnienia odbyło się w okresie szczególnie nie sprzyjającym. Interpretacja jego dzieł, dokonana przez odkrywcę ich Miriama, nosi na sobie piętno Młodej Polski, okresu złego smaku i nieporozumień. Niech to raz wreszcie wyraźnie będzie powiedziane.

Komentarze Miriama i jego następców nie miały w sobie naukowej skromności komentatorów Dantego, wszystkie bodaj były nastrojone na ton najwyższy, entuzjastyczny, nie siliły się jednak pokazać Norwida-poety, wyjaśnić, na czym polegało jego nowatorstwo...

W okresie poprzedzającym drugą wojnę tę odziedziczoną po Młodej Polsce przesadną lub błędną interpretację Norwida starali się niektórzy działacze obozu sanacyjnego połączyć z tendencjami faszystującego reżymu. Ale historia nie dała się wziąć na kawał, umie ona bowiem nie tylko „łamać kości”, umie również tworzyć nowe fakty.

Sąd o twórczości Norwida nie jest jeszcze nie tylko ustalony, można by śmiało powiedzieć, nie jest jeszcze nawet zarysowany.

W tym szkicu, który nie rości sobie najmniejszych pretensji do określenia roli Norwida... chciałbym zaledwie ukazać to, co nas przejmuje dzisiaj w tej twórczości, tak nierównej, tak zniechęcającej często i tak zarazem sugestywnej.

Początek dojrzałej twórczości Norwida przypada na czas, gdy Mickiewicz jako poeta od wielu lat milczy, gdy Słowacki dogrywa wśród wizji mistycznych Króla-Ducha.

Poetyka Norwida w stosunku do gorących i patetycznych iluminacji Słowackiego jest pozornie krokiem wstecz. W porównaniu z mową Słowackiego mamy tu „sprozaicznienie” języka, odarcie go z tych kolorów i blasków, którymi się tak pysznił rewelator romantyzmu polskiego. Zbyteczną zapewne byłoby rzeczą tłumaczyć, że to odarcie języka z krasy było w danym następstwie form rozwoju poezji — krokiem naprzód. Podobnie w pewnej mierze postępowali poeci naszych czasów, na przykład Apollinaire w stosunku do symbolistów.

Język Norwida nabiera szorstkości i wagi. Zdania jego mają walor rzeźbiarski, ich ciężar gatunkowy jest inny niż ulotnych okresów Słowackiego. Archaizacja idzie tu niekiedy w niedobranej parze ze słownikiem „naukowym” i potocznym. Można by zaryzykować mniemanie, że w tym zakresie Norwid wyprzedził niektórych nowych poetów francuskich, z Supervielle'em włącznie.

*Ponad wszystkie wasze uroki,
Ty, poezjo, i ty, wymowo,
Jeden — wiecznie będzie wysoki:
.
Odpowiednie dać rzeczy słowo!*

Wspaniała, łacińska strofa formułuje postulat poezji realistycznej, wiernej rzeczom. Owe „rzeczy” u Norwida są kształtem prawdy; wyrażanie prawdy jest obowiązkiem i posłannictwem artysty. Ta prawda nie jest abstracją. Norwida pogląd na świat zawiera się w jego katolicyzmie, chrystianizmie, mówiąc ściślej, w którym tkwi cała jego siła i jego dramat.

W imię humanizmu chrześcijańskiego jest przeciwnikiem rewolucji i powstań, z drugiej jednak strony, wypowiada o dwóch współczesnościach słynne już zdanie, sprzeczne z zasadami integralnego pacyfizmu. Jest przeciwnikiem rewolucyj i powstań, lecz składa hołd poświęceniu i bohaterstwu. Nazwiska Byrona, Mickiewicza, Bema, Kościuszki, Johna Browna, tych wszystkich, którzy walczyli o wolność, sąsiadują w jego poematach z bierną ofiarą bezimiennych Quidamów. Niespokojny humanizm Norwida skazuje go na samotność i „sierocstwo”.

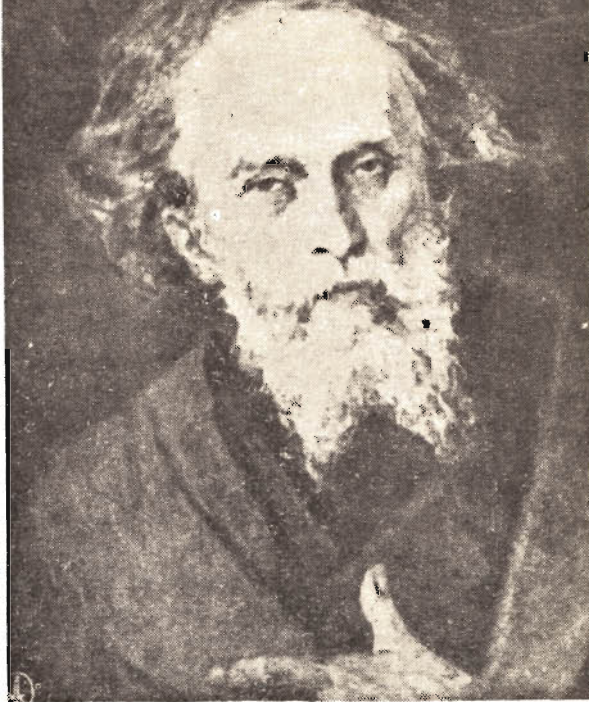
Mówi się, że Norwid jest przede wszystkim myślicielem, filozofem. Niesłusznie. Norwid jest przede wszystkim artystą, lecz artystą, dla którego najbardziej interesującym go materiałem jest myśl, refleksja, doświadczenie kulturalne ludzkości. W tym rodzaju poezji świat postregany zmysłami nie jest celem, lecz porównaniem. Stąd niechęć Norwida do malarstwa krajobrazowego, którego przerost w literaturze polskiej pierwszy dostrzega i gani, zgodnie ze swą humanistyczną postawą.

Poezja Norwida jest trudna, nie przez nie dość jasne wyrażenie myśli, ile dlatego, że przejęcie jej wymaga dużego wkładu własnego od czytelnika. Poezja ta nie jest sentymentalna ani żywiołowa, a piękność jej jest pięknością prawdy doświadczonej.

Zwięzłość stylu Norwida wiąże się ściśle z jego stosunkiem do rzeczy opisywanych. Jest to owa pokora wobec przedmiotu, którą zdobywa artysta po latach pracowitego doświadczenia. Styl Norwida, mimo wielkiej jednolitości, przecież mieści w sobie różne odcienie. Są wiersze, w których wszystko pod jego ręką zamienia się w kształt rzeźbiarski, są inne, w których pauzy i przemilczenia stanowią do-

minantę. Norwid przez Mallarmé'm stworzył własną teorię milczenia. Poświęcił jej cały traktat prozą. Milczenie jest dla niego częścią mowy, nie notowaną w gramatykach, milczenie pojawia się u niego tam, gdzie zachwył albo uczucie moralnej natury na próżno szukałoby dość silnego wyrazu.

To, że Norwid jako artysta jest nam o wiele bliższy niż romantycy, wynika z jego postawy intelektualnej, racjonalistycznej, z obecności w jego wierszach podwójnego spojrzenia ironii. Nadmierny patos wierszy romantycznych tu tłumiony jest, rozbrajany jakimś nagłym prozaizmem, skrzywieniem zdania, przemilczeniem, pauzą. Mimo, że niektóre utwory Norwida zostały spopularyzowane, Norwid jest nadal poetą nieznanym. Nawet pisarze, nawet poeci rzadko znają więcej nad kilka jego utworów. Jest to zjawisko szczególnie przykre wobec niewątpliwego — w stosunku na przykład do literatury francuskiej — ubóstwa naszej poezji. Tragiczne życie Norwida, który od końca pozostał samotny, bardziej samotny niż Baudelaire czy Rilke, bardziej nieszczęśliwy niż Leopardi, czeka jeszcze na pióro monografisty. Krytyka polska — z bardzo nielicznymi wyjątkami, wśród których Wacław Borowy zajmuje miejsce najznakomitsze, nie umiała pokazać wielkości tego poety. Nie umiała powiedzieć prawdy całkowitej o Norwidzie. Na szczęście poeci docierają do czytelnika o własnej sile, wcześniej czy później!



Cyprian Kamil Norwid ur. 1821 pod Warszawą zmarł 1883 w Paryżu. Pierwsze utwory publikował od r. 1840 w czasopiśmie warszawskich. W r. 1842 wyjeżdża za granicę do Niemiec i Włoch, gdzie we Florencji kształci się w malarstwie i rzeźbie. Potem przebywa w Brukseli i Rzymie, gdzie poznaje Krasieńskiego i Mickiewicza; w czasie pobytu w Paryżu 1849—52 poznaje Słowackiego i Chopina. Wydaje poematy — *Pieśni społecznej cztery stron*, *Zwolon*, *Promethidion*. Wyjeżdża do Ameryki, gdzie utrzymuje się z pracy fizycznej. Po powrocie od Europy przebywa jakiś czas w Londynie, od 1855 już na stałe w Paryżu. Tu drukuje utwory w czasopiśmie; oddzielnie wydaje m. in. *O sztuce dla Polaków*, komedię *Autoda-le* wraz z opowieścią poetycką *Szczęsną*.

Wykłady o Juliuszu Słowackim (1861). Zbiorowe wydanie *Poezji* (1863) zawiera m. in. tragedię *Krakus*, poemat *Quidam*. Następnie publikuje poematy: *Niewola*, *Fulminant 1849—63*, *Rzecz o wolności słowa*. — Reszta utworów nie została ogłoszona za życia poety.

Cyprian Kamil Norwid. O LITERATURZE I SZTUCE.

Bo nie bez pewnej znajomości powiadam wam, że sztuka sztucznymi sposobami się nie stawia i że jeszcze dotąd nie ma sztuki utworzenia sztuki...

Krytyków zatem się uprasza o łaskawą cierpliwość i przekonanie, że nikt sztuki mechanicznie jeszcze nie otrzymał i że nasze biedne społeczeństwo szczerze potrzeby tej nie czuje.

Nie z krytyki sztuka, ale z prawdy.

(w odpowiedzi na „IX list z Poznania”
w *Gazecie Polskiej* — 1849)

KRYTYCY I ARTYŚCI.

Do najpociesznieszego rodzaju literatury bez wątpienia policzyć można tak nazwaną krytykę sztuki wszędzie prawie, a w szczególności u nas. Wiadomo bowiem, iż ta nigdy bezpośrednio dla sztuki nie uczyniła nic dobrego, ale tylko przez publiczność, przez pokierowanie jej dążeń... Zatrudniające się nią pióra wychodzą z tego stanowiska, że lada luźnym okiem rzutem człowiek ukształcony zbadać może, ku czemu ma się w czasie danym szuka, mistrze i uczni; — że tym sposobem to, co raczej w potocznej mowie się nazywa drukowanym kawałkiem, jest już dziełem krytyki. Z takich pojęć wyjść trzeba z powodu, iż błędne są i małe i że nie przyniosą nic dla sztuki, dla publiczności, dla pisarza. Składają się one z dwóch żywiołów poślubionych sobie dobrą chęcią (bez znajomości rzeczy) i gruntuja na niczym. Pierwszym ich żywiołem wyobraźnia... drugim święte zasady moralności... Dla krytyki pojętej tym sposobem Voronese winien jest obżarstwa z powodu, iż wiele uczt malował. Teniers grzeszy wyraźnie nieczystością, brudne tylko karczmy przedstawiając. Pycha udziałem jest Rubensa dla bogactwa draperii i szerokości fałdów... Wszystko to jest może budującym, ale nie sztuką świętynią.

SZTUKA JAKO ŻYWY ORGAN.

Lat temu nieco, kiedy całego obecnego estetycznego i artystycznego nie było w Polsce ruchu, występowałi biegli publicyści... na czele onychże doktor Juliusz Klaczko, głosząc, iż Polacy ani kiedykolwiek byli lub będą, ani *powinni być społecznością artyzmu i artystów posiadającą*. Przez asymilację można mieć artystów... lecz nie można jeszcze mieć SZKOŁY własnej, *ani nawet sztuki własnej*, to jest utwierdzonej w społeczeństwie nie na lekkiej warstwie *mody i amatorstwa*, ale pośród organów żywych tegoż społeczeństwa jako organ miejsce i prawa swe biorącej.

Dzisiaj nie idzie już o to, czyli Polacy będą mieli kiedykolwiek artyzmu i artystów, ale... powstawa pytanie oceny dzieł dotyczące i przeto rzecz nie już o bycie, lecz o *interesie sztuki zagajona*...

Ponad wszystko, zawsze i kardynalnie należy uważać, że co innego zupełnie jest *asymilacja*, a co innego *zbudowanie się*. Pierwsza *formuje*, drugie *rozwija*.

(List do I. B. Wagnera, 1876)

SZTUKA OKOLICZNOŚCIOWA.

...*rzeczy sztuki*, a nie *okoliczności* do krytyki należą. Góra skalista Athos podobno że największa w Europie i cała przecież być przekuta miała na popiers Aleksandra Makedończyka: i cóż z tego? to nic do sztuki nie należało. Tam, gdzie tego roku rozczepiają płótno przedstawiające „la Municipalité” czy „la Loi”, na przyszły rok będzie inna treść i ten sam model, poprawnie narysowany i namalowany będzie służyć będzie do figury przedstawiającej „la Legitimité” lub „la P sci-culture”. Cóż o tem mówić?... właściwej może to do administracji nale-
ży.

Atoli nie trzeba tego mieszać z weneckim republikańskim pędzlem, bo tamto właśnie *nieokolicznościowe* było i jest.

(List do J. B. Wagnera)

Cała tajemnica postępu ludzkości zależy na tym, aby coraz więcej stanowczo, przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, broń największa, jedyna, ostateczna, to jest męczeństwo, uniepotrzebniało się na ziemi.

Promethidon. Epilog VII.

...nie mogąc lub nie chcąc się uczyć (a jednak pragnąc rozumieć) życzą sobie, aby im (...) na nutę „Trzeciego maja” lub „Jeszcze Polska nie zginęła” wykładano astronomię i filozofię.

List do Bronisława Zaleskiego 1873

Czytanie autora zależy na wyczytaniu zeń tego, co on stworzył, więcej tym, co pracą wieków na tym urosło.

o J. Słowackim Lekcja III

Rysunek C. K. Norwida

Pan i sługa



DO SŁYNNNEJ TANCERKI ROSYJSKIEJ —
NIEZNANEJ ZAKONNICZY.

Falrz, patrz! Wyb'iegła jak jaskółka skoro
Nad śliskie woskiem teatru jezioro,
I trzyma stopę na powietrzu bladym,
Fewna, że niebios nie popłami śladem,
Schylając kibić, jakby miała zbierać
Rosę lub kwiatom lzy sercem ocierać.

Plynniej i słodziej tylko ciekłą falę,
Tylko różańców zalatują opale,
Grawitujące do Miłości-środką,
Co zwie się Chrystus — i każdą z nich spotka!

A jednak Tobie!... która niżej jeszcze
Wejrzałaś w głębie, nie nucą dziś wieszczę —
Lecz ja, syn Polski, rzucam wieńcem z głowy
Pod Twoje stopy ruskiej białogłowy
I łzę posyłam, co prawdziwie świeci,
Bo ani znasz jej, ni Cię tu dołeci!...

Paryz 1865)

ROZEBRANA

(Ballada)

1.

Ani jej widzieć wieczorem, niż z rana,
Bo rozebrana...

Więc śpi zapewne! — niech raz rzekną szczerze
Służebne panny,
Lub że, gdy wstawa i nim się ubierze,
Używa wanny.

2.

Tymczasem szwaczek trzy, stoi z pudłami
I szewców sporo,
Co, nic nie widząc, swymi domysłami
Miary Jej biorą.

3.

Tymczasem dzieci o rannej godzinie
Gdzieś do szkół idą;
Oracz wywleka pług i Wisła płynie,
I Warta z Nidą.

4.

Błogi jest pejzaż, błogą woń poranna,
Gdy wstają zorze —
Ale cóż, kiedy ona, rozebrana,
Wyjrzeć nie może!

5.

Świat rzecze nato: „Niechże się ubierze
Na trzy sposoby:
Zachodnio, wschodnio-pstre weźmie odzieżę
Lub wór żalobny!...”

6.

To ja gdy słyszę, mam zdanie odmienne
O rozebranej:
Wszakże niekryte jest, a tak promienne
Łono Dyjany!

7.

Akteon blednie, blaskiem uderzony,
Nie cola psiarni trąb halas;
Hyperborejski las drży przerażony,
Jak wiotki trzęsąc się szalas...

8.

Gdy ona przecież bez zbroi — bez togi —
Felną powagi i krasę,
Pamiętna tylko, że po wszystkie czasy
Tak — karzą Bogi!

CYPRIAN KAMIL NORWID

A K T O R

k o m e d i o d r a m a

w 3 aktach

O s o b y :

w kolejności ukazywania się na scenie

PIERWSZY	Stelan Iżyłowski
DRUGI	Zenon Dądajewski
INNY	{ Edmund Fetting
	{ Zygmunt Hübner
CHŁOPIEC Z KAWIARNI	Ryszard Moskaluk
JERZY, syn hrabiny	Bohdan Wróblewski
OLIMPIA, aktorka	Krystyna Łubieńska
CHŁOPIEC ZE SKLEPU	Wiesław Ochmański
KSIĄŻE, FILEMON	Tadeusz Rośniński
FELCIA, dama z komptuaru	Lucyna Has
ERAZM POTOMSKI, baron	Kazimierz Talarczyk
WERNER, były guwerner	Stanisław Dąbrowski
GOTARD PSZONK-KEAN, aktor	Józef Czerniawski
MAURZYCY, służący hrabiny	Mieczysław Nawrocki
ELIZA, córka hrabiny	Wisława Kosmańska
HRABINA	Helena Sokołowska
KACPER, postaniec	Stanisław Michalski
NICKA	{ Mirosława Dubrawska
	{ Sabina Mielczarek
FAUSTYN BIZOŃSKI, właściciel hote „Pod Jeleniem”	{ Paweł Bałdy
	{ Eugeniusz Lotar
SĄSIAD	Ludwik Dzieniewicz
CHŁOPIEC Z HOTELU	Wiesław Ochmański
ŻEBRAK	Józef Skwierczyński
KASJER Z TEATRU	Józef Skwierczyński

Scenografia:
JAN BANUCHA

Reżyseria:
TERESA ŻUKOWSKA

„Miło być od swojego czasu zrozumianym,
Przyjętym od epoki, stąd tak czytowanym,
Iż żaden odcień słowa nie tonie w papierze,
Lecz wszystkie drżą w powietrzu namiennie i szczerze.
To zaś nie tylko, że jest obcowaniem myśli,
Lecz i onej wyrobu warunkiem istotnym;
Tak dalece, że będąc sam i sam najściślej,
Odkąd myślisz, nie jesteś już przeto samotnym!
Już ty się pytasz, już ty odpowiadasz — wcale
Nie mówisz, lecz r o z m a w i a s z... jakkolwiek niedbale —
Bądźmyż więc przystępnymi i od innych bytów
Żądajmy spół-uczucia...”

(ok. 1880)

Ogromne wojska, bitne generały,
Policje — tajne, widne i dwu-plciowe —
Przeciwko komuż tak się pojednały
Przeciwko kilku myślom... co nienowe!...

Fruszka

Nie tylko przyszłość wieczna jest — nie tylko!
I przeszłość, owszem, wieczności jest dobą:
Co stało się już, nie odstanie chwilką...
Wróci Ideą, nie powróci sobą.

Przeszłość

Przyszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej:
Za kołami to wieś,
Nie jakieś tam coś, gdzieś,
Gdzie nigdy ludzie nie bywali!...

(1861)

Poet scriptum

O, nie skończona dziejów jeszcze praca,
Jak były w górę ciągnięcie ramieniem:
Umknij — a już ci znów na piersi wraca;
Przysiądź, a głowę zetrze ci brzmieniem...

O, nie skończona dziejów jeszcze praca,
Nie przepalony jeszcze glob sumienia!...

(1849)

Czasy

Sukces bożkiem jest dziś — on czarnoksiężstwo
Swe rozwinął jak globu kartę;
Ustąpiło mu nawet i Zwycięstwo
Starożytne — wiecznie coś warte!
Aż spostrzeże ten tłum u swej mogiły,
Aż obłądna ta spostrzeże zgraja:
Że — Zwycięstwo wytrzeźwia Ludzkie siły,
Gdy sukces — owszem — rozpaja!...

Omyłka

...I stąd największym prosty lud poetą,
Co nuci z dłońmi ziemią brązowemi,
A wieszcz periodem pieśni i profetą,
Odlatującym z pieśniami od ziemi.
I stąd największym prosty lud muzykiem,
Lecz muzyk jego płomiennym językiem.
I stąd najlepszym Cezar historykiem,
Który dyktował z konia — nie przy biurze,
I Michał-Anioł, co kuł sam w marmurze...

Promethidion



CYPRIAN KAMIL
NORWID
AUTOPORTRET

*Co do mnie, rzecz jest inna: ja to jestem
Na świecie jako w trupie doskonałej
Nadkompletowy aktor — jeżeli kiedy
Czyje mi zrobi miejsce zaciężenie,
To dobrze — albo jeżeli kochanek się spóźni,
Lub duch nie na czas włos sobie rozwieje,
Lub piorun winien uderzyć przechodnia...
To już są moje w dramie specjalności!
— Są to zabawne historie... dla gości
A — nie myśl, Pani, abym żółcią pisał.
O, nie!... żałuję tylko, że być może,
Iż nawet grobu mego mieć nie będę
tak, jak prosiłem o to mych przyjaciół.*

10 kwietnia 1853

Pierwszy list, co mnie doszedł

*Zgasły lilie i róże omdlewające,
Odejma im wiatr liście jedwabne:
Dziś nie sztuka nikt Piękna... żaden poeta —
Żaden sztukmistrz — amator — żadna kobieta —
Dziś szuka się tego, co jest powabne,
I tego, co jest uderzające!...*

1880, Paryż

Piękno Czasu

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.
TEATR NORWIDA.

Malarz, rzeźbiarz, snycerz, liryk i myśliciel, Norwid wszystkie te twórcze pierwiastki kojarzył jakby atomy pierwotne dla wielkiej syntezy teatru...

WACŁAW BOROWY.
NORWID JAKO POETA.

...W utworach epickich i dramatach Norwida mało jest konfliktów zewnętrznych, a jeśli są, nie mają decydującego znaczenia. Ich akcja opiera się przede wszystkim na tym, że wyjaśnia się w nich i ustala jakaś prawda, albo też ktoś (jak bohater *Quidam*) ginie w toku jej szukania. Prawda... nie zawsze może być wypowiedziana w sposób prosty. Stąd... mamy tu tyle wyrażen o ekspresji pośredniej, wyrażen jakby zawoalowanych. Stąd przede wszystkim tak ogromnie znamienna dla Norwida ironia. Odcienie jej są niezliczone: od uśmiechniętej serdeczności, poprzez mądrą pobłażliwość, bezradną świadomość i łagodny smutek aż po bezmierną gorycz i wykrzywiony śmiech sarkazmu. Przejścia pomiędzy jednym a drugim od icniem często nieuchwytnie; sama granica pomiędzy prawdą a udaniem — która przecież stanowi o istocie ironii — nieraz trudnodostrzegalne.

Niewątpliwie, ironia Norwida jest jedną z trudności w dostępie do jego poezji.



Syn minie pismo, lecz ty spomnisz wnuku.

C. K. Norwid

Żaden z utworów dramatycznych Norwida nie doczekał się wystawienia za jego życia. Wysiłki poety, aby nakłonić teatr warszawski i lwowski od zagrania *Aktora* nie zostały uwieńczone sukcesem, chociaż ówczesny prezes dyrekcji Warszawskich Teatrów Rządowych, A. Hauke w odpowiedzi na jego list odmagał się nadesłania tekstu komedii, a A. Miłaszewski zgadzał się z autorem *Za kulisami* „by komediodramat pod tytułem *Aktor* na scenie lwowskiej przedstawiony był”. Nie lepiej też szło Norwidowi z wydaniem swoich sztuk, gdyż w druku oglądał jedynie *Krakusa*, a pozostałe przez długie lata spoczywały w rękopisach i dopiero po jego śmierci doczekały się opublikowania. W tej sytuacji znajomość i zainteresowanie dramaturgią twórcy *Zwolona* nie mogło być wielkie i powszechne. Do nielicznych jej zwolenników należał St. Wyspiański, który, mając objąć kierownictwo teatru krakowskiego, projektował jako jedną z pierwszych inscenizacji przedstawienie norwidowskiej *Kleopatry*. Ponieważ nie dane mu było zostać dyrektorem teatru krakowskiego, śmiała jego inicjatywa nie została zrealizowana, a Norwid na pierwsze inscenizacje swoich sztuk musiał czekać do r. 1908. Wówczas to z racji 25 rocznicy jego śmierci Teatr Miejski w Krakowie wystawił 6. VI. 1908 *Krakusa Księcia nieznanego* w reżyserii J. Sosnowskiego. Nie byle jaką obsadę stanowili: L. Bończa (Pustelnik), St. Stanisławski (Lilian), A. Mielewski (Krakus), J. Sosnowski (Rakuz), M. Jednowski (Szołom), M. Węgrzyn (Kimpel), B. Puchalski (Grodny), Z. Mastalski (Płatnerz), J. Węgrzyn (Starzec), W. Szymborski, L. Stępowski i K. Borowski (Mieszczanie I, II, III), T. Rojewski (Rycerz), H. Arkawinówna (Źródło), H. Łazarewiczówna (Zorza), Wł. Kłosiński (Próg) oraz Z. Kopczewska (Cina). Grano 3 razy. W r. 1914 Sekcja Teatralna Warszawskiego Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy przygotowywała wystawienie *Krakusa* w Warszawie na arenie cyrkowej, o czym pisał wówczas M. Limanowski.* W r. 1929 grali go amatorzy z poznańskiego gimnazjum im. Marcinkowskiego.

W r. 1908 ponadto Szkoła Aplikacyjna przy Warszawskich Teatrach Rządowych przygotowała Wieczór Norwidowski, na który złożyło się wystawienie *Nocy tysięcznej drugiej* i recytacja na głosy wybranych „myśli o sztuce” poety. Na próbach z tej komedii miał być St. Żeromski. Zresztą niebawem, 11. IX. 1913 premiera jej odbyła się

* M. Limanowski: *Krakus Norwida na scenie cyrkowej*, *Kłosa* 1914 nr 2.

w Teatrze Niezależnych we Lwowie za dyrekcji A. Godziemby-Wysockiego, ale nie odniosła tu ona większego sukcesu ze względu na skromną wystawę i nienajlepsze wykonanie aktorskie. Za to udano było przedstawienie *Nocy...* w Teatrze Praskim w pomysłowej i inteligentnej reżyserii K. Tatarkiewicza (7. V. 1916), który grał Rogera w otoczeniu A. Kłońskiej (Dama), Wł. Ryszkowskiego (Doktór) i J. Popławskiego (Lucio). Krytyka podkreślała efektowną oprawę plastyczną sztuki i zrozumienie subtelności tekstu u wykonawców. Po nowe utwory Norwida sięgnęły nasze teatry dopiero w okresie międzywojennym. I tak w r. 1925 uczniowie warszawskiej Szkoły Dramatycznej wystąpili z prapremierą *Zwolona* w reżyserii W. Radulskiego na własnej warsztatowej scenie.

5. X. 1928 Teatr Placówka Żywego Słowa pod kierownictwem M. Górskiej i M. Szpakiewicza dał na otwarcie sezonu *Wandę*, graną już wcześniej (1. VI. 1920) przez zespół Uniwersytetu Poznańskiego. Warszawski spektakl odznaczał się starannością w zakresie wystawy, koncentrował uwagę widza na tekście, wypuklał piękno Norwidowskiego wiersza i słowa. Prawdziwym wydarzeniem teatralnym natomiast stało się przedstawienie *Kleopatry* w Teatrze Wielkim we Lwowie (19. XII. 1933) w inscenizacji i opracowaniu scenicznym W. Horzycy, przy współpracy reżyserskiej K. Tatarkiewicza i w dekoracjach A. Pronaszki.

Inszenizator lwowski odstąpił od proponowanego układu dramatu przez Wyspiańskiego i zachował autorski podział na 3 akty. Lukę zaś między pierwszą częścią III aktu a sceną śmierci Antoniusza wypełnił starannie obmyślanym i udatnie łączącym te fragmenty „mimodramem”. Ponadto *Kleopatra* otrzymała dobrą obsadę. Główne role grali: I. Eichlerówna (Kleopatra), T. Białoszczyński (Cezar) i Wł. Krasnowiecki (Antoniusz), a w pozostałych m. in. wystąpili Kipieniówna (Szechera), St. Jaśkiewicz (Her) i L. Stępowski (Rycerz). Krytyka podniosła świetną grę przede wszystkim Eichlerówny, Białoszczyńskiego i Krasnowieckiego, płynny tok i sugestywność przedstawienia, w którym szczególnie scena śmierci Antoniusza robiła wstrząsające wrażenie. Dzięki temu w pełni uzewnętrznili się walory sceniczne dramatu Norwida.

Drugą interesującą inscenizacją Norwidowską tego okresu była prapremiera *Pierścienia wielkiej damy* 26. III. 1936 w reżyserii J. Osterwy (przy współpracy M. Limanowskiego) w warszawskim Instytucie Reduty, mającym już wówczas charakter sceny eksperymentalnej. Komedję Norwida wystawiono bez dekoracji, a nacisk położono na dobór autentycznych rekwizytów (co spotkało się z dezaprobatą krytyki) i wykonanie aktorskie. Osterwa znakomicie grał hrabiego Szeligę, M. Brydzińska — Hrabinię Marię Harrys, K. Wilamowski — Makyksa, H. Parysiewicz — Magdalenę Tomir itd., toteż *Pierścień...* szedł wielokrotnie. 4. II. 1939 Teatr Nowy w Warszawie

przygotował wieczór jednoaktówek, wśród których znalazła się też *Miłość czysta u kąpieli morskich*. Szła ona w inscenizacji i reżyserii W. Horzycy (z pewnych względów jako reżyser na afiszu figurował A. Zelwerowicz), dekoracjach A. Pronaszki. Ud. iał brali K. Lubińska, I. Wasiutyńska, J. Roland i L. Łuszczewski. Krytyka z uznaniem notowała fakt wprowadzenia na afiszu niegranego dotąd utworu Norwida i podkreślała oryginalność jego wystawienia.

W r. 1942 w obozie oficerskim jeńców polskich w Woldenbergu (Oflag II C) wystawiono *Noc tysięczną drugą* w reżyserii J. Koechera i dekoracjach J. Staniszkisa (Opracowanie tekstu — St. Flukowski). W r. 1945 krakowskie Studio Teatralne przygotowało pod kierunkiem M. Dulęby i W. Góreckiego *Miłość czystą u kąpieli morskich*, 21. XII. 1946 Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu dał prapremierę *Za kulisami* w inscenizacji i reżyserii W. Horzycy, który przedstawieniem tym osiągnął swoją trzecią prapremierę norwidowską i w dekoracjach L. Torwita. W r. 1947 Teatr Rapsodyczny wystąpił z montażem pt. Dialogi miłości (z Tyrteja i Kleopatry). Ostatnio, w r. 1958 Teatr im. Żeromskiego w Kielcach wznowił *Pierścień wielkiej damy* w reżyserii O. Koszutskiej i scenografii M. Gostyńskiego, a następnie w r. 1959 zabrał się do pracy nad *Za kulisami i Miłością czystą u kąpieli morskich* niestrudzony wielbiciel propagator dramaturgii Norwida W. Horzycy, który opracował tekst fantazji dramatycznej autora *Fortepianu* Chopina i całość reżyserował, ale niestety, nie doczekał ich premiery, bowiem ta odbyła się 12 marca 1959 r. już po jego śmierci. Scenografię opracowali J. Przeradzka i A. Jędrzejewski, ilustrację muzyczną A. Bloch. Z licznej obsady wyróżnili się piękną recytacją i inteligentnym podawaniem tekstu przede wszystkim M. Milecki (Omegitt i Feliks Skorybut w *Miłości czystej...*), T. Woźniak (Quidam) i E. Bonacka (Lia).

Aktor, jak dotąd, na scenie zawodowej nie doczekał się ani jednego przedstawienia, toteż obecna inscenizacja jest jego prapremierą.

Tekst przedstawienia opracowany został na podstawie nowej, rozszerzonej ale niedokończzonej przez autora redakcji sporządzonej po roku 1870, oraz dochowanych fragmentów pierwszej redakcji pochodzącej z roku 1864.

Projekty kostiumów

Jan Banucha



Przedstawienie prowadzi:

Michał Hajduk

Sufler:

Lucyna Łacwik

Światło:

Bronisław Hajduk

Bronisław Gruca

Rekwizytor:

Janusz Makarewicz

Brygadier sceny:

Józef Starsierski

Kierownik techniczny:

Stanisław Matysik

Główny elektryk:

Tadeusz Kubacki

Kierownicy pracowni krawieckiej:

Olga Ludmerowa

Konstanty Zakrzewski

Kierownik pracowni stolarskiej:

Władysław Majchrzak

Kierownik pracowni malarskiej:

Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:

Stanisław Włodkowski

Kierownik pracowni perukarskiej:

Józef Klimczyk

Modelator:

Marian Kujawski

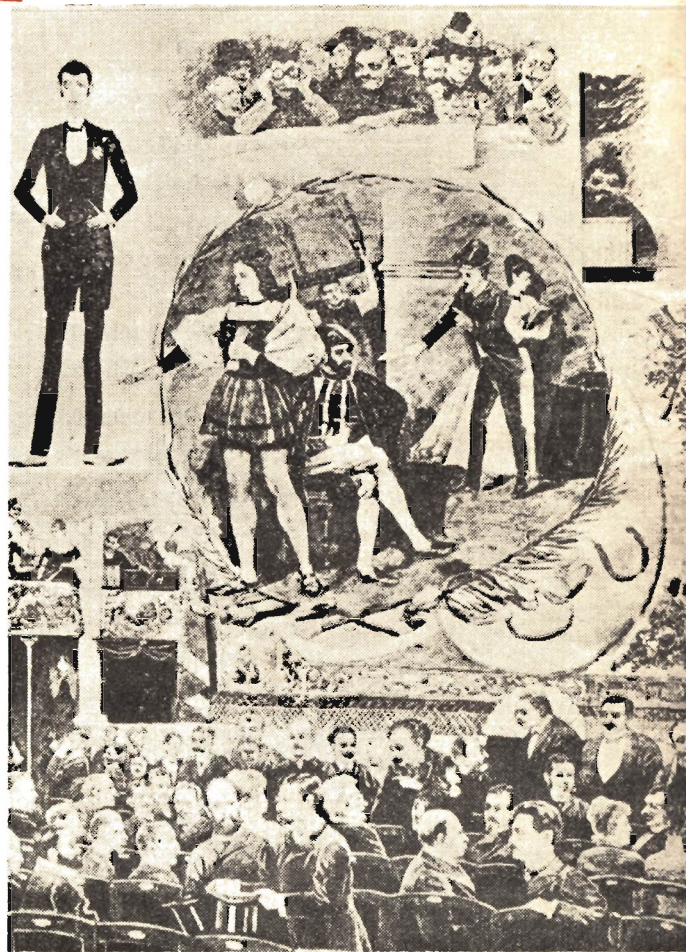
Kierownicy administracyjni scen:

Halina Ciechocińska (Gdynia)

Mieczysław Nowak (Gdańsk)

Halina Zemło (Sopot)

Zł 2,50



Stanisław Lentz. Antrakł w Teatrze Rozmaitości